OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Sobota 17 Października 1931 r. Nr. 126

Sejm uchwalił
ściąganie podatków w naturze

Plenarne posiedzenie Sejmu obejmowało kilka sprawozdań z komisji w sprawach podatkowych.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego figurował projekt ustawy o ściąganiu zaległych podatków w naturze.

Referat wygłosił poseł Moczulski (BB), podnosząc, że ustawa obejmuje podatki gruntowe, majątkowy, spadkowy i przemysłowy. Mogą one być spłacane żytem, pszenicą, jęczmieniem, gryką, ziemniakami i węglem, drzewem zaś w wyjątkowych wypadkach.

Zaległości w tych podatkach na dzień 1 kwietnia 29 r. przedstawiały się: podatku majątkowego — 25 milj., gruntowego — 25, spadkowego — 20, przemysłowych — 5, ogółem więc 75 miljonów.

Mówca uważa, że jeśli nawet z tytułów podatkowych wpłynie 20 miljonów złotych, wyjdzie z rynku kilka miljonów kwintali zboża i dwa miljony ziemniaków; produkty te otrzymają bezpośrednio w naturze bezrobotni.

Projekt ten nie nakłada nowych ciężarów, lecz daje tylko ulgi.

Nad referatem i projektem rządowym rozwinęła się obszerna dyskusja.

W wyczerpującej dyskusji przemawiali przedstawiciele po szczególnych klubów, wnosząc drobne poprawki, które w głosowaniu odrzucono i projekt ustawy upoważniającej ministerstwo skarbu do ściągania zaległych podatków w naturze, przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Potem przyjęto projekty ustaw, zmieniających stawki podatkowe od piwa, wina i miodu syconego.

Bez dyskusji przyjęto projekt ustawy o zwolnieniu kontyngentu cukru, przeznaczonego dla bezrobotnych, od podatku.

Walka o regulamin Sejmu

Na wczorajszem posiedzeniu komisji regulaminowej Sejmu rozpatrywano wniosek klubu BB w sprawie zmiany regulaminu, aby ograniczyć przemówienia do 15 minut oraz udzielić marszałkowi Sejmu prawa o postawienie na porządek dzienny obrad Sejmu projektów rządowych bez uwzględnienia.

Posłowie opozycyjni twierdzili, iż zmiana nosi charakter kagańcowy, natomiast mówcy klubu BB wskazywali, iż wniosek ten zmierza do dalszego usprawnienia prac Sejmu.

Za przyjęciem oddano 7 głosów, przeciw również 7. Wtedy przewodniczący pos. Bogdan (BB) opowiedział się za wnioskiem, czemu sprzeciwili się posłowie opozycji.

Sprawa dozorców domowych, handlu ulicznego i Kas chorych w komisji sejmowej

Sejmowa komisja ochrony pracy odrzuciła na wczorajszem posiedzeniu wniosek PPS w sprawie załatwienia zatargów pomiędzy właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi ze względu na to, iż Ministerstwo Pracy zapowiedziało wniesienie powszechnej ustawy o umowach zbiorowych.

Następnie odrzucono wniosek PPS w sprawie nowelizacji ustawy o pracy młodocianych i kobiet.

Komisja przyjęła tylko rezolucję upoważniającą Rząd do przedłożenia ustawy w sprawie uregulowania handlu ulicznego, w szczególności uprawianego przez młodocianych.

Na komisji tej doszło do ostrego starcia słownego pomiędzy posłami z PPS a BB: mianowicie poseł Reger zaatakował politykę społeczną p. Prystora, zarzucając mu zniszczenie Kas Chorych i t.p. Odpowiedzi na te zarzuty udzielił poseł Tomaszkiewicz (BB).

Minister rolnictwa o ciężkiem położeniu wsi

Na wczorajszem posiedzeniu komisji rolnej minister Janta - Połczyński wygłosił dłuższe przemówienie obrazujące ciężką sytuację w rolnictwie. Komisja dyskusję nad przemówieniem ministra odłożyła do następnego posiedzenia.

Proces 9 sabotażystów ukraińskich

LWÓW, (PAT). — Zakończyła się przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozprawa przeciwko 9-ciu sabotażystom. Rozprawa trwała 3 dni. Akt oskarżenia zarzucał obwinionym, iż dnia 4 października ub. roku podłożyli ogień pod stertę we wsi Petlikowce Stare, wskutek czego spłonęło 7 zagród.

Trybunał wydał wyrok, mocą którego dwaj oskarżeni: Dżydżera i Huk skazani zostali na karę po 12 lat ciężkiego więzienia, oskarżony Miśkow na 8 lata ciężkiego więzienia oraz Maksymczyn i Tryszlak na kary po półtora roku ciężkiego więzienia. Pozostałych oskarżonych uniewinniono. Obrona zgłosiła apelację.

Rada Ligi Narodów traci powagę
a Japonja rządzi w Mandżurji

PRZEWLEKANIE ZATARGU

Rada Ligi Narodów rozważa ciągle sprawę zaproszenia przedstawiciela Stanów Zjednoczonych do obrad nad zażegnaniem zatargu chińsko - japońskiego. Na poufnych posiedzeniach Rada stara się nakłonić Japonję do zgody na udział Stanów Zjednoczonych w obradach. Cały ten spór przewleka zatarg, coraz bardziej narażając autorytet Ligi Narodów.

Z Tokio donoszą, iż rząd Stanów wysłał do Japonji dwie noty, których treść nie została do tychczas ogłoszona.

PRZEGRUPOWANIA WOJSK W MANDŻURJI

Japonja w dalszym ciągu przegrupowuje wojska w Mandżurji, obsadzając kolej pekińsko - mukdeńską rzekomo dla oczyszczenia kraju z band. Istotnie wpobliżu stacji Kobancy jedna z band dokonała napadu na pociąg. Banda rozbroiła eskortę chińską i dokonała rabunku.

ZATRZYMANIE KOMISJI AMERYKAŃSKIEJ

Wojska japońskie miały zatrzymać komisję amerykańską, mającą polecenie zbadania sytuacji w Mandżurji.

W Ameryce Południowej ciągle wre
Wybuchła rewolucja w Ekwadorze

W Ekwadorze (republika w Ameryce Południowej) wybuchł bunt wojskowy. Dwa bataljony usiłowały dokonać zamachu stanu i obwołać prezydenta senatu dyktatorem. Zbuntowane batalјony napotkały jednak na opór innych oddziałów. W stolicy republiki Quito na ulicach rozgorzały walki.

Dotychczas niewiadomo, ile rewolucja pociągnęła za sobą ofiar, ani też, czy została stłumiona. Według doniesień z jednego z miast prowincjonalnych Ekwadoru, Guayaquil, powstańcy ponieśli klęskę i nie zdołali uwięzić prezesa rady ministrów, co planowali.

Późniejsza wiadomość z Quito donosi, że prezydent senatu, Moreno, którego powstańcy upatrzyli na dyktatora, objął funkcje prezydenta republiki.

Ekwador jest republiką o obszarze 443.690 klm. kw. z ludnością przeszło 2 i pół miljona. Od r. 1830, od czasu rozpadnięcia się republiki Kolumbji na trzy państwa (Kolumbja, Wenezuela i Ekwador) jest niezawisłą republiką.

Huragan zniszczył osady polskie w Brazylji
Dom z trzema osobami wicher niósł kilkadziesiąt metrów

KURYTYBA (PAT). — Nad miasteczkami Porto Uniao i Uniao da Victoria (Brazylja) na pograniczu między Paraną i Sta Catharina przeszedł huragan o niezwykłej sile, czyniąc niezwykłe spustoszenia. W samych miasteczkach ofiar w ludziach nie było, lecz według nadchodzących wiadomości, osady polskie zostały zniszczone. Wpobliżu miasteczek huragan porwawszy dom rzucił go o kilkadziesiąt metrów dalej. Z pod gruzów wydobyto zmiażdżone zwłoki właściciela domu, jego żony oraz maleńkiego dziecka.

Zacięta walka wieśniaków z wilkami
Niebywałe ilości wilków ściągnęło z Karpat do wsi słowackich

UŻHOROD (PAT). — Z okolic karpackich na Słowaczyźnie i Rusi Podkarpackiej nadchodzą coraz częściej alarmujące wieści o pojawieniu się tam niebywałej ilości wilków, które wcześnie opadły śnieg spędził z gór. Wilki zbliżają się zuchwale do osiedli ludzkich i napadają na bydło, wyrządzające wielkie spustoszenie. W jednej miejscowości wilki rozszarpały konie, poważnie zagrażając bezpieczeństwu ludności wioski. Dopiero zorganizowanej wyprawie mieszkańców udało się odpędzić napastników. Ludność zagrożonych terenów wzywa pomocy, wobec czego władze zamierzają urządzić szeroką obławę na wilki.

SKRÓTY

Premjer Francji Laval wraz z delegacją francuską odjechał wczoraj o godz. 9-ej rano do Hawru, skąd odpłynęli o godz. 1-ej do Stanów Zjednoczonych.

—:o:—

W czasie 8 pierwszych miesięcy r. b. w stanie Nowy York zginęło 594 osób na skutek aktów gwałtu. Jest to swego rodzaju rekord.

—:o:—

W lokalu międzynarodowego biura Portowego dla marynarzy w Hamburgu (Niemcy) aresztowano 60 komunistów, podejrzanych o usiłowanie wywołania strajku w porcie hamburskim.

—:o:—

W kołach finansowych krążyły wczoraj pogłoski o pomyślnem zakończeniu rokowań między Francją i Jugosławją o pożyczkę wysokości pół miljarda franków.

—:o:—

Przemawiając w Burnley (Lancashire) b. min. spraw zagr. Anglji Artur Henderson oświadczył, iż zamierza udać się do Genewy w charakterze przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej, gdyż został on wybrany na to stanowisko z tytułu osobistego.

—:o:—

W Tübingen (Saksonja, Niemcy) sąd przysięgłych skazał robotnika Eugena Boylego, który w ohydny sposób siekierą zamordował teściów, żonę i 8-letniego syna na trzykrotną karę śmierci i 10 lat domu karnego.

W Ameryce źle się dzieje
Zbankrutowało 26 banków

LONDYN, (ATE). — W ciągu dnia wczorajszego w St. Zjedn. zawiesiły wypłaty aż 26 banków a mianowicie: 12 w południowej Karolinie, 4 w New Jersey, 2 w Missouri, 2 w zachodniej Virginji. Miasto Youngston w stanie Ohio zdobyło szczególny rekord ponieważ wszystkie prywatne banki z kapitałem około 35 miljonów dolarów ogłosiły w tym samym dniu niewypłacalność.

7 ofiar zderzenia dwóch samochodów pod Zakopanem

ZAKOPANE, (tel. wł.). — Wpobliżu Zakopanego nastąpiło zderzenie dwóch samochodów: osobowego i autobusu. Bezpośrednio po zderzeniu, pasażerowie zdążyli wyskoczyć z samochodów, dzięki czemu uratowali się od niechybnej śmierci. W wyniku zderzenia nastąpił wybuch benzyny i samochody stanęły w płomieniach.

Na miejsce katastrofy przybyła pomoc. Ofiary katastrofy w liczbie 7-miu osób przewieziono do szpitala. Należy dodać, że pionące samochody zdołano ugasić.

GIEŁDA

Obroty większe, tendencja niejednolita. Dolar 8.88 i pół — 8.88 i jedna czwarta. Tendencja dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i obligacyj mocniejsza. Obroty akcjami bardzo małe.

Ponure muzeum

zakładu medycyny sądowej

Przy ulicy Oczki, przy zakładzie medycyny sądowej Uniwersytetu Warszawskiego, mieści się najbardziej ponura instytucja, jaka istnieje w stolicy. Jest to muzeum zakładu medycyny sądowej.

Zadaniem tego muzeum jest gromadzenie wszelkich przedmiotów ilustrujących najciekawsze przestępstwa, najbardziej wyrafinowane zbrodnie, rzucających obraz na poszczególne typy przestępstw, a także odnoszących się do nieszczęśliwych wypadków i samobójstw.

Dostęp do muzeum dla osób postronnych jest bardzo utrudniony, jednakże udaje się nam znaleźć drogę przez strzeżone drzwi.

Niezwykłe uczucie ogarnęło mną, kiedy znalazłem się w sali muzeum. Z każdego kąta wieje tu niesamowitością zbrodni, krwi i łez.

SINY TRUP.

Pierwsze co rzuca mi się w oczy, to potworna w swej nagości trupa - postać. Sina, miejscami brunatna, znajduje się w szklanej szafie. Są to zwłoki zamordowanego przed kilku laty mężczyzny. Dzięki specjalnemu spreparowaniu utrzymują się w stanie takim, w jakim były przed kilku laty. Szklane, rozwarte gałki oczne patrzą jakby z niemym wyrzutem, jakby błagały „zabierzcie mnie z tej okropnej sali!"

SŁOJE Z NIEMOWLĘTAMI.

Na dużych półkach słoje z zabitemi niemowlętami. Poduszone, sine, niektóre wielkości niecałego łokcia, z głowami jak małe piąstki — legjony ludzi, których życie trwało kilka zaledwie chwil, a już stało się ofiarą okrutnej zbrodni - morderstwa. Zwłoki niemowląt pływają w spirytusie.

POGRUCHOTANE KOŚCI.

W obszernych szklanych gablotach — kości i czaszki. Pogruchotane, przestrzelone, połamane, z dokładnemi opisami obok każdej. Data, nazwisko „posiadacza", treściwy opis przestępstwa lub nieszczęśliwego wypadku. Każdy kawałek tutaj — to historja krwawych tragedyj, to otchłań nieszczęścia.

SZCZĄTKI OFIAR PRACY.

Grozą tchnie dział nieszczęśliwych wypadków. Brunatna ręka nieszczęśliwego robotnika, który wpadł do kotła z gotującym się ołowiem — jakgdyby symbol cierpień tysięcy braci, którzy zginęli przy pracy. W jednej z szafek pokurczony, rozcięty na dwie połowy wysoki but. Opis obok informuje że to but montera, zabitego prądem. Prąd rozerwał ciało i przeciął but.

CZASZKI SAMOBÓJCÓW.

A oto półka czaszek samobójców. Czaszki, w których zrodził się szaleńczy zamiar przerwania własną ręką pasma życia. Dzisiaj są tylko martwym rekwizytem ponurego muzeum.

PRZERAŻAJĄCE RYCINY.

Na ścianach wiszą ryciny, ilustrujące dzieje najciekawszych zbrodni. Oto rozkład mieszkania, gdzie przed laty dyrektor dep. ministerstwa skarbu Statkiewicz zabił żonę, troje dzieci i sam skończył samobójstwem. Tuż obok w wannie leżący trup, z ręką zwisającą poza brzeg. Pod rysunkiem opis.

OKROPNE NARZĘDZIA.

W drugim pokoju — narzędzia zbrodni. Długie szeregi rewolwerów, strzelb. Najrozmaitsze ostrza, któremi zadawano śmiertelne rany, tępe narzędzia, noże, na niektórych czerwone ślady krwi...

ATMOSFERA ZGROZY

Nie mogę więcej wytrzymać w tej dusznej atmosferze tchnącej zgrozą okrutnej śmierci. Szybko przemierzam pokoje, czuję za sobą wzrok trupa z otwartemi oczami, wybiegam na korytarz i po chwili wydaje się mi, że wszystko co widziałem, to jakaś niesamowita bajka, jakiś zły sen, nieistniejący na jawie.

R.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Za kulisami kabaretu

— Pozostanę w Kijowie i z niecierpliwością oczekuję na wiadomość od pana — dodał na pożegnanie. — Zamieszkam w hotelu Europejskim.

Minęło znów kilka dni i o zaginionej nie miałem wiadomości. Rozesłane zostały telefonogramy do wszystkich prawie miast w Rosji, lecz bezskutecznie. Pewnego dnia po przyjściu do biura znalazłem na biurku list od zaginionej. Przepraszała mnie za wyrządzoną przykrość z powodu ucieczki i przysięgała, że jest niewinna. Biedaczka nie wiedziała widocznie, że w międzyczasie cała sprawa wyświetlona została i jej niewinność stwierdzona. Na kopercie był stempel pocztowy ze stacji „Żmirenka".

Z otrzymanym listem bezzwłocznie poszedłem do generała. Po dłuższym namyśle generał przypomniał sobie, że stara niańka jego córki zamieszkuje w małem miasteczku wpobliżu Żmirenki.

Nie tracąc czasu, nocnym pociągiem pojechałem na miejsce i odnalazłem ją. Kiedy jej oznajmiłem, że sprawa została wyjaśniona i ojciec oczekuje ją w Kijowie, rozpłakała się. Początkowo nie chciała w żaden sposób jechać ze mną, lecz wreszcie udało mi się ją nakłonić do powrotu i następnym pociągiem jechaliśmy już do Kijowa.

Wzruszające było spotkanie ojca z córką. Przez dłuższy czas płakali oboje, niezdolni wymówić słowa. Panna von Kolberg opowiedziała mi, że zarówno Goldman, jak i Ostrowski, którego znała jeszcze z czasu pobytu w kabarecie w Odesie, namawiali ją do nierządu, na co oczywiście nie chciała się zgodzić.

— Dlaczego mi pani odrazu o tem nie mówiła? — zapytałem. — Uniknęłaby pani wszystkich tych nieprzyjemności.

— Bałam się rozgłosu i kompromitacji. Przypuszczałam również, że mi nie uwierzą, wszak byłam tylko chórzystką kabaretową. Zresztą Goldman groził mi, że jeżeli wspomnę o tem, to ma takie wpływy, że wyrobi mi w policji obyczajowej „Czarną książkę" i zarejestrowana zostanę, jako prostytutka.

— A to łotr! — odezwałem się, nie mogąc powstrzymać oburzenia. — Ale może pani być pewna, że nie minie go zasłużona kara, jak również i jego wspólnika, który, jak się okazało, jest zawodowym sutenerem.

— Błagam pana na wszystko, żeby pan tego nie robił, gdyż o ile dojdzie do procesu będę skompromitowana na całe życie i nie pozostanie mi nic innego, jak popełnić samobójstwo. Przyznam się panu, że po ucieczce z Kijowa zamierzałam już się otruć, powstrzymał mnie tylko wzgląd na moich nieszczęśliwych rodziców.

Cała ta rozmowa między nami odbywała się w nieobecności jej ojca.

Oczywiście obiecałem jej, że nie zrobię użytku z tego, co mi mówiła, a pociągnięci zostaną do odpowiedzialności tylko za fałszywe oskarżenie i symulację kradzieży. Już następnego dnia po załatwieniu formalności o umorzeniu przeciw niej sprawy, panna von Kolberg wyjechała z ojcem do domu.

Po kilku tygodniach odbyła się sprawa przeciw Goldmanowi i Ostrowskiemu. Obaj skazani zostali po trzy miesiące więzienia, a po odbyciu kary wysiedleni z Kijowa. Mimo protekcji, jaką posiadał Goldman zmuszony był wyjechać i zwinąć swój chór.

— Mam nadzieję, że się jeszcze w życiu spotkamy — rzekł do mnie Goldman przed wyjazdem z Kijowa.

— Nie radzę panu po raz drugi się ze mną spotykać — odpowiedziałem, — gdyż następnym razem nie ujdzie panu tak lekko, jak teraz i te parę lat więzienia, jakie pana ominęły, ma pan tylko do zawdzięczenia po rzywdzonej przez was pannie von Kolberg.

Rzeczywiście od tego czasu więcej Goldmana nie widziałem. Z panną von Kolberg korespondowałem jakiś czas jeszcze. Dowiedziałem się, że wyszła zamąż za jakiegoś ziemianina.

KONIEC.

Jako dalszy ciąg arcy-ciekawych pamiętników p. D. Bachracha, jutro rozpoczyna my opowieść p. t.

„W sidłach uwodzicielki"

Wesoły Kącik

TAJEMNICZY WIELBICIEL.



Młoda i przystojna wdówka, pani Pulchnicka ciężko zachorowała. Szereg dni walczyła ze śmiercią, lecz na szczęście niebezpieczeństwo minęło i wdówka zaczęła powoli wracać do zdrowia.

— Jakiś młody człowiek codziennie dowiadywał się o pani zdrowie, przez cały czas — zdawała raport pokojówka Krysia. — Nigdy go przedtem u nas nie widziałam. A jaki przystojny! Wysoki brunet z wąsikami. Bardzo elegancki.

— A nazwiska nie podawał? — dopytywała się zainteresowana pani Pulchnicka.

— Nie. Nie chciał, choć go o to prosiłam.

— Kiedy był ostatnio?

— Dwa dni temu. Zawsze mu mówiłam, że pani bardzo źle się czuje. A ostatnio powiedziałam, że już jest znacznie lepiej i że niebezpieczeństwo minęło.

— Jeżeli jeszcze raz przyjdzie popros go do mnie.

Młoda wdówka zamyśliła się. Ktoby to mógł być? Wysoki brunet z wąsikami? Nikogo z pośród swoich znajomych o podobnym wyglądzie przypomnieć sobie nie mogła... Jakiś tajemniczy, nieznany wielbiciel... A jaki szlachetny! Codziennie się dowiadywał... Pewno zakochany po uszy... Niech tylko przyjdzie, wszystko się wyjaśni.

Lecz tajemniczy wielbiciel więcej się już nie pokazał.

— Kocha mnie bezinteresownie — marzyła młoda wdówka — kiedy już jest spokojny o moje zdrowie, nie chce mnie niepokoić. A jednak wolałabym, żeby był bardziej „interesowny"...

Minęło parę tygodni. Pewnego razu pani Pulchnicka przechodziła z Krysią ulicą.

— Proszę pani! — krzyknęła nagle Krysia.

— To ten! To ten! Tam koło wystawy!

— Ach, jaki przystojny! — jęknęła wprost z zachwytu wdówka! — Jaki wytworny! Co robić? Co robić? Podejść przecież nie wypada!...

Aż pewnego wieczoru, na imieninach przyjaciółki pani Pulchnicka o mało nie zemdlała ze wzruszenia. Wśród przedstawionych jej gości był on! Jej tajemniczy wielbiciel!!

— Chciałam panu podziękować — powiedziała mu, gdy dzięki manipulacjom wdówki zostali sam na sam. — Przypadkowo dowiedziałam się, że pod czas mojej choroby interesował się pan bardzo mojem zdrowiem... To bardzo szlachetnie z pańskiej strony...

Młodzieniec uśmiechnął się trochę zażenowany i trochę zdziwiony.

— Przychodził pan codziennie. Nie rozumiem tylko, dlaczego pan, dowiedziawszy się, że jest mi lepiej, znikł?... Tak wiedy bardzo, bardzo pragnęłam pana poznać...

— Ach, przypominam sobie — uderzył się w głowę młodzieniec. — Widzi pani, ja jestem agentem przedsiębiorstwa pogrzebowego. Kiedy się mój szef dowiedział, że pani jest niebezpiecznie chora, kazał mi na panią uważać, żeby w razie śmierci szanownej pani nasza firma była pierwsza. Bo teraz, proszę pani, jest straszna konkurencja.

Pani Pulchnicka zemdlała.

Napoleon Sądek.

O czem mówią i piszą?

Płacmy — B. majster tapicerski i były sklepikarz lubią krew

Organ P. P. S. „Robotnik" krytycznie się zapatruje na plan walki z bezrobociem, opracowany przez Komitet Naczelny, powołany do tej walki. Nakładanie wszelkiego rodzaju podatków w formie pośredniej, czy bezpośredniej (50 proc. od świadectw handlowych, 10 proc. od opłat skarbowych, 5 proc. od gazu, elektryczności i t. d.) nie rozwiązuje zdaniem wspomnianego pisma zagadnienia walki z bezrobociem. Czytamy:

„A czemże jest owa pomoc dla bezrobotnych, jeśli nie nowem opodatkowaniem szerokich mas pracujących?"

•

„Express Poranny", pisząc o rosnących nastrojach odwetowych w Niemczech, słusznie zaznacza, że:

„upadek Brueninga, to — droga otwarta dla rządów Hitlera lub Hugenberga; to — zwycięstwo „Stahlhelmu" i „Hackenkreuza".

•

Niewiadomo, co się w duszy kanclerza dzieje; w każdym razie prezentuje się, jako zwolennik pokoju. Natomiast, b. majster tapicerski, obecnie przywódca niemieckich nacjonalistów Hitler, łaknie krwi. Chce wojować. Zapomina jednak, że można oberwać i po raz drugi...

•

„Il. Kur. Codz." podaje ciekawe szczegóły z życia Matuszki, sprawcy strasznej katastrofy kolejowej na Węgrzech.

„Za wszelką cenę pragnął Matuszka zdobyć majątek. W r. 1919 zajmował się spekulacją walutową. Niedługo potem nabył sklep z towarami mieszanemi w Mezötur, oraz posiadłość ziemską. W międzyczasie zajmował się Matuszka wszelakiego rodzaju interesami, które przynosiły mu znaczne dochody i niebawem otworzył sobie większy magazyn w Budapeszcie."

Bogatemu sklepikarzowi w głowie się pokiełbasiło. Pragnął, jak sam powiada, uszczęśliwić ludzkość drogą wysadzania pociągów w powietrze...

Maska.

Szewc

— To morowy ludź
Trud,
kark zgięty —
panie święty —
to dla niego i gal
Robota jeno migą,
pali się, gotuje...
A szewc — przyśpiewuje
sobie dla zachęty —
i, dalej klepie na kopycie.
panie święty —
Piękne szewckie życie —
panie święty —
bo chociaż kark zgięty,
lecz stołek wygodny.
— Zelówka, łatka, pantofelek modny
i, pieniążki płyną...
— Ale nasi bracia szewcy w całym
świecie słynęli—

SERVUS.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Wreszcie Jerzy cichutko otworzył te drzwi, poczem ukazały się jego oczom jeszcze drugie drzwi. Znów przez chwilę nadsłuchiwał. I znów nic nie usłyszał. Wreszcie odważył się wejść do pokoju.

Wszystko w nim już było przygotowane do spania. Na stoliku nocnym przyćmiona grubym abażurem stała lampka, obok — szklanka herbaty.

Jerzy wkraczał po raz pierwszy do sypialni księcia Goryckiego. Rzucił okiem na ściany. Spoglądały z nich surowo, stare portrety. Z jednego — matka księcia, z drugiego — jego pradziad, ostatni ambasador Rzeczypospolitej przy dworze Habsburgów. Rzucił okiem na nie, nie miał czasu oglądać. Wyjął z koperty skradzioną Fontowiczowi truciznę japońską i szybko wsypał jej zawartość do szklanki z herbatą, przygotowaną dla księcia.

Herbata zlekka się zapieniła, aby po sekundzie nabrać znów przeczystej przezroczystości.

Okrutny uśmiech zajaśniał na licach Jerzego.

Ta odrobina trucizny mogłaby się rozprawić z dziesięcioma zdrowymi młodzieńcami, cóż więc dopiero ze schorowanym staruszkiem...

Taka odrobina!... Na jakim to włosku wisi życie ludzkie!... I taki olbrzymi majątek...

Lada chwila książę przyjdzie, wypije, jak zwykle, herbatę i za parę sekund będzie po nim...

Jerzy właściwie nie miał już tu co robić. Miał już najszybciej wycofać się stąd, aby nie wzbudzać najmniejszych podejrzeń. Skierował się więc ku drzwiom, któremi przed chwilą wszedł.

Wtem... Nogi się pod nim zachwiały... Oczy mu niemal wyszły z orbit w śmiertelnem przerażeniu...

W drzwiach stał jakiś mężczyzna, zagradzając mu odwrót...

Był to Bartłomiej...

Stał w drzwiach z założonemi na piersiach rękami, ale widać było dokładnie, że zagrodzi drogę i nie wypuści stąd nikogo.

Obaj mężczyźni spoglądali na siebie krótką chwilę, jak dwa lwy, z których jeden chce pożreć drugiego...

Wtem Bartłomiej odezwał się, opanowując wściekłość, która go rozsadzała:

— Ach to pan, panie hrabio? A ja myślałem, że jakiś złodziej... Czego hrabia tu szukał, jeżeli wolno wiedzieć?

— Powiem to ks. Goryckiemu, gdy przyjdzie — odparł głucho Jerzy.

— A mnie się zdawało, że hrabia nie będzie czekał, tylko chciał wyjść...

— Wracałem właśnie od księżnej i chciałem porozmawiać z księciem w sprawie niecierpiącej zwłoki.

— I zapewne w trosce o zdrowie księcia nasypał hrabia coś do szklanki herbaty?

Jerzy skamieniał...

— Aby hrabia długo nie czekał, zawołam księcia przez okno. Spaceruje tu wpobliżu... — rzekł najspokojniej Bartłomiej i udał się w kierunku okna.

Ale już nie zdołał podejść... Tygrysim skokiem rzucił się Jerzy ku niemu i błyskawicznie zatopił mu sztylet w piersi... Bartłomiej zdołał zaledwie cicho jęknąć... Znieruchomiał...

Hrabia nawet nie wyjął sztyletu z rany, gdy wtem rozległ się szmer, zwiastujący przybycie księcia. Oszalały ze strachu, Jerzy wywlókł zwłoki Bartłomieja do przyległego pokoju, po drugiej stronie łazienki, przylegającej do sypialni, poczem zamknął drzwi za sobą.

Po morderstwie nie zostało w sypialni nawet śladu.

Morderca nadsłuchiwał bacznie.

Przez kilka chwil książę jeszcze przechadzał się po pokoju.

Wtem Jerzy usłyszał szelest łyżeczki, mieszającej herbatę... Pomyślał, że książę już z pewnością wypił trujący płyn...

Nie zdziwił się, że po chwili usłyszał niecierpliwe wołanie księcia:

— Bartłomieju!...

Widocznie trucizna już zaczęła działać...

Oczywiście na wołanie księcia nikt nie odpowiedział...

Jerzy słyszał jeszcze jakby jakieś westchnienia, czy nawet jęk i potem nagle zapanowała cisza śmiertelna, przerażająca, od której nagle włosy mu się zjeżyły... Straszne myśli go ogarnęły...

A co, jeżeli trucizna nie działa z taką piorunującą szybkością? Może książę jeszcze zdoła zadzwonić na służbę, zbudzić cały dom?

Znajdą go tu między dwoma trupami: zasztyletowanego sługi i zatrutego księcia!... Jak zbiec? Jak wyjść niepostrzeżenie?!

Sekundy wydawały mu się wiekami... Powoli jednak oswajał się ze strachem.

Wybiła jedenasta, potem dwunasta... Nie doszedł do jego uszu najmniejszy szmer.

Wydawało mu się tylko, że słyszy jakieś jęki, czy westchnienia... ledwo, ledwo dosłyszalne. Dałby z dziesięć lat życie zato, aby się dowiedzieć, co się teraz dzieje w sypialni księcia...

Postanowił wreszcie sam się przekonać. Kurczowo chwytał już klamkę, drżąc na całem ciele, zlany obficie zimnym potem, gdy wtem...

Wtem usłyszał jakieś kroki z tamtej strony, a potem głos, wołający:

— Bartłomieju!... Bartłomieju!... Prędzej do księcia!... Niedobrze mu!...

— Jestem zgubiony! — przemknęło przez myśl Jerzego. Poznał głos księżnej. Co robić teraz? Co robić?!

Jeżeli nie odpowie natychmiast, księżna gotowa zbudzić cały dom. Wszyscy przybiegną i znajdą go tu z dwoma trupami... Wtedy przepadłby z kretesem! Chciał uciec innemi drzwiami, ale rozkładu zamku nie znał tak dobrze, a ciemności nie pozwalały mu się rozejrzeć... I... jego sztylet jeszcze tkwił w ranie Bartłomieja!

Tymczasem księżna jeszcze głośniej krzyknęła:

— Bartłomieju, prędzej!...

Wtedy Jerzy się zdecydował... Otworzył drzwi i mijając łazienkę, stanął w drzwiach sypialni księcia.

Księżna o mało nie zemdlała...

Śmiertelnie blada z przerażenia, krzyknęła:

— Pan? Pan?

Jerzy odparł twardo:

— Tak! Ja! I... milczeć!...

Chwycił księżnę za rękę i powlókł ją do gabinetu, wskazując na trupa Bartłomieja i mówiąc:

— Milczeć!... Albo zrobię to samo, co z tym tu!

Księżna omdlewała z trwogi. Chwiała się na nogach. Przerażenie skuło jej usta milczeniem.

Jerzy zaś odezwał się:

— Przeraziła się księżna? Oczom swoim nie wierzy? Czy to rzeczywiście ja, Jerzy hrabia Czarski, zasztyletowałem tego oto starego Bartłomieja?

Zaśmiał się szatańsko i rzekł:

— Tak, tak!... To ja!... To ja popełniłem to morderstwo!... Mogę popełnić jeszcze! Jeżeli tego nie zrobię, to tylko dlatego, że wiem, że księżna i tak mnie nie wyda!... Milczenie leży we własnym interesie księżnej...

Wciąż jeszcze drżąc trwożnie, księżna szepnęła:

— Niech hrabia będzie człowiekiem... Tu ten starzec umiera... trzeba go ratować...

Odparł cynicznie:

— A... niechże zdycha!... Zresztą, mogę księżnę zapewnić, że żadna siła już mu nie pomoże. Umrze niechybnie.

— Jakto? — zapytała truchlejąc.

— Otrułem go!... Niech go księżna nie żałuje... Tak bardzo go nie bolało... To taka trucizna, że sambym ją chętnie zażył, gdybym nie miał innego wyjścia...

Wskazał na trupa Bartłomieja:

— Ten dziad mnie tu przyłapał... Widział, jak wsypywałem truciznę do szklanki z herbatą... Słowem, byłem zgubiony... Niepotrzebnie wlazł mi w drogę... Nie pozostawało mi nic innego, jak go zakatrupić.

I znów zaśmiał się szatańsko.

Księżna już nie wiedziała, co się z nią dzieje...

Czarski spojrzał na nią błędnym wzrokiem, wziął za rękę i posadził na fotelu... Nie opierała mu się... Była tak bezwładna i tak sparaliżowana tem wszystkiem, że nie wiedziała już, co począć...

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Sprzedawcy gazet

Upadek czytelnictwa i gazet. — Duże podatki. — Za dużo sprzedawców. — Wolą gazety po 10 gr. — Pionier pracy kulturalnej.

Kto chce dowiedzieć się, jak dziś ludzie skąpią sobie gazety do przeczytania, bo, poprostu żal im wydać na nią parę groszy — ten niech nawiąże rozmowę z pierwszym lepszym z brzegą sprzedawcą gazet, z t. zw. popularnie „koszykarzem".

— Panie — zawoła na wstępie — porównania niema z tem co, choćby było w zeszłym roku. Gazety, które się sprzedawało dziesiątkami, dziś idą po kilka, a najwyżej — kilkanaście sztuk. Tygodniki, miesięczniki — jeszcze gorzej. A o zagranicznych niema co mówić. Ja, naprzykład, — mówi nam sprzedawczyni z rogu Nowego Światu i Al. Jerozolimskiej — po francuskie wcale już nie posyłam. Poco to, kiedy człowiek nie sprzeda, a zwrotów nie przyjmują. Powiadam panu — ile to starych pism teraz upada; ludzie nie mają pieniędzy; aż strach pomyśleć, co będzie dalej — załamuje ręce nasza informatorka.

Znacie ją dobrze choćby z widzenia. Już o 6 rano siedzi na stanowisku. Czy upał, czy mróz, czy spiekota, czy obrzydliwa szaruga — zawsze siedzi, przypatruje się przechodniom czy który, aby nie schylił się po gazetę... Czeka. Czeka i coraz bardziej się martwi.

— Dawniej — powiada — byli panowie, a było ich dość dużo — co nie poprzestawali na jednej, czy dwóch gazetach. Brali kilka — codziennych, tygodników, a nieraz i francuskie, niemieckie i inne...

I niech pan powie, jak tu zarobić, by wyżyć? To też człowiek kombinuje jak może. Tu pożyczy, tam sprolonguje, tam znowu, się jakoś zakręci i tak — jedzie... A patent, a podatek magistracki? To niebyle co! Patent 64 zł. z groszami, a podatek magistracki 500 zł. Skąd na to wszystko wziąć? — niech mi pan powie.

Dawniej, to, przynajmniej, mniej nas było, nie była taka konkurencja — było lepiej. A teraz?! Gdzie, się człowiek obróci — wszędzie gazety. Tu, tam!... Zadużo ludzi wzięło się do handlowania gazetami! — nie przestaje narzekać poczciwa babina.

Gdy tak rozmawiamy co chwila podchodzi ktoś do koszyka i żąda:

— „Ostatnie Wiadomości"...

Rzuca 10 gr. i idzie dalej. Pytamy więc:

— 10 gr. robi ludziom różnicę?...

— A wiadomo. To duży pieniądz. A za 10 gr. w „Ostatnich" człowiek się więcej naczyta niż za 20 w innej gazecie.

Tak się teraz zrobiło, że niewiadomo ile czego sprzedawać. Jak się dziś weźmie jakiejś gazety, na ten przykład, 40 sztuk to jutro, może być, że już 20 wystarczy... I tak z dnia na dzień ubywa! A żeby tak Rząd chciał obniżyć opłaty za patent, a Magistrat podatek, jak nam się zarobki obniżyły, toby było sprawiedliwie... Ale cóż?! Nic o tem nie słychać!

Sprzedawca gazet nie wie, co to 8-godzinny dzień pracy, nie wie, co to wypoczynek świąteczny. A jakże często nie wie, co to ciepło domowego ogniska! Całą rodzinę zaprzęga do roboty. Rano — ojciec, w południe ktoś z rodzeństwa, od popołudnia do późnego wieczora, niemal do północy — matka. I tak całemi latami. Zna się on na gazetach nie gorzej od redaktora. Potrafi ocenić ich wartość. Jedne traktuje z szacunkiem — te idą; na drugie patrzy z politowaniem — tych pies z kulawą nogą nie przyczyta. Ale wszystkie traktuje równo. „Towaru" swego nie ukrywa; wydobywa go na wierzch, aby przechodzień widział. Czasem, trudno mu jest spamiętać te wszystkie nazwy, ale — myśli sobie — gość i tak znajdzie to, o co mu chodzi. W stosunkach polskich, gdzie dużo jeszcze ludzi trzeba przyzwyczaić do czytania jest również sprzedawca gazet jednym z pionierów pracy kulturalnej.

—Ludziom trzeba nieraz wtykać gazetę do ręki! — powiada.

Następny artykuł poświęcimy kelnerom.

J. Sybirski

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: św. Jadwigi.
Niedziela; św. Łukasza.
Wschód słońca o g. 6.01, zachód 16.44.

Stan pogody:

Rankiem mgły lub opary, potem po goda słoneczna lecz chłodna, nocą przymrozki, słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Przepowiednie astrologiczne.

Godziny przedpołudniowe upływają spokojnie, po południu zaczynają się napięcia różnego rodzaju, niemiłe wydarzenia, denerwujące niespodzianki, listy.
W miłości znak zapytania.

Teatr miejski: „Krąg interesów“.

Bagatela: „10-ciu z Pawiaka“.
Swit: „Złota młodzież“.
Corso: „Kochanka straceńca“.
Światowid: „Czerwona zemsta“.
Uciecha: „Król bulwarów“.

Radjo.

Godz. 15,05 Transmisje z Warszawy, 15,45 Kom. z Warszawy, 15,50 Płyty, 16.20 Radjokronika, 16,40 Płyty, 17,10 Transmisje z Warszawy, 18,50 Rozmaitości, 19.00 „Rzeczy ciekawe“, 19,15 Płyty, 19,25 Program na dzień następny, 19,30 „Przegląd polityki zagr. ub. tygodnia“, 19,45 Transmisje z Warsz.

Nocny dyżur aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Podgórze-Rynek 9.

Kradzieże polne mnożą się.

Urbański Karol, zam. Mazowiecka 50, zgłosił do policji, że w nocy z 15 na 16 bm. skradziono mu z pola kopę lucerny wartości 45 zł.

Straszny wypadek blacharza.

Przy ul. Florjańskiej l. 11 zdarzył się fatalny wypadek, którego ofiarą padł 19-letni Stanisław Grzegorczyk blacharz z zawodu.

Grzegorczyk naprawiał balkon, gdy w pewnym momencie załamała się balustrada i runęła na dół, pociągając za sobą nieszczęśliwego.

Grzegorczyk, jak stwierdził lekarz pogotowia doznał złamania ręki, oraz obrażeń wewnętrznych. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Zamknięcie ul. Zamojskiego.

Magistrat zamknął ul. Zamojskiego w Dzieln. XXII. dla ruchu kołowego na czas budowy kanału w ul. Zamojskiego od Rynku Podgórskiego od ul. Legjonów.

Starzec pod kołami wozu.

Raniony w głowę.

Koza Błazej, rolnik, zam. w Rząsce pow. Krakowsk., przejeżdżając wozem jednokonnym przez Plac Wolnica, najechał na ciągnącego wózek ręczny dwukołowy, Jana Rącę, lat 70, zam. ul. Rękawka 15, który doznał rany tłuczonej na głowie.

Został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

Poderżnął sobie arterję na ręce.

Zamach samobójczy na Dębnikach.

W Dębnikach przy ul. Zagrody 1, przeciął sobie w zamiarze samobójczym arterję na ręce 41 letni Michał Miszewski sekretarz rady powiatowej w Jaśle.

Domownicy znaleźli go dopiero po dwuch godzinach, leżącego w kałuży krwi na otomanie.

Lekarz pogotowia ratunkowego po opatrzeniu, przewiózł desperata w beznadziejnym stanie z powodu wielkiego upływu krwi do szpitala.

Kupiectwo krakowskie dla bezrobotnych.

Opodatkuje się dobrowolnie.

Onegdaj odbyła się na Ratuszu pod przewodnictwem wicepr. m. Dra Klimeckiego konferencja komitetu walki z bezrobociem, z przedstawicielami kupiectwa krakowskiego. Na konferencję przybyli przedstawiciele Izby Przemysł.-handlowej, Kongregacji kupieckiej, Stow. kupców, Stow. drobnych kupców, i Stow. przedstawicieli handlowych.

Wszyscy zebrani oświadczyli gotowość do wzięcia udziału w akcji **drogą opodatkowania się dobrowolnego,** zarówno właścicieli firm, jak i ich personalu. Personal będzie opodatkowany według ogólnie przyjętych norm, kupcy zaś umieszczą w swych lokalach nalepki w cenie od 2 do 50 złotych, zależnie od wielkości obrotów. Nalepki te miesięczne, będą dla kupców legitymacją spełnienia obowiązku obywatelskiego.

Komitet zwraca się do Kupców z prośbą, by pp. Akademików i wysłanników Komitetu pracujących bezinteresownie, a zaopatrzonych w legitymacje, którzy w najbliższych dniach odwiedzą lokale, celem przyjmowania deklaracji właścicieli i personalu sklepowego, uważali za pośredników pomiędzy sobą a Komitetem i pracę ich zechcieli im ułatwić.

Abe Gutnajer w Krakowie.

Wielka wystawa malarstwa retrospektywnego, dywanów perskich i antyków.

Nazwisko p. Gutnajera dobrze jest znane na wielkich rynkach sztuki europejskiej. P. Abe Gutnajer, wybitny antykwarjusz i znawca sztuki starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej, przyjechał do nas z Warszawy i urządził w prywatnych salonach w Krakowie, przy ul. Florjańskiej 28, I p. front, wielką wystawę części swych wspaniałych zbiorów.

Prócz antyków, cennych makat, bronzów, gobelinów japońskich, znajdują się tam niezwykłe dzieła malarskie polskie, jak białe kruki mistrza Chełmońskiego, Brandta, Juljusza Kossaka, płótna Suchodolskiego nagrodzone złotym medalem i t. d.

Wielka ta wystawa malarstwa retrospektywnego, oraz dywanów perskich i antyków, otwarta będzie od niedzieli 18 bm. od g. 9 rano do 7 wiecz.

Miesiąc Propagandy Śląska.

Związek Obrony Kresów Zachodnich wzorem „Miesiąca Pomorza“, organizowanego w roku ubiegłym, przystępuje analogicznie i w r. b. do zorganizowania na terenie całej Rzeczypospolitej propagandy pod nazwą „Miesiąca Śląska“. Impreza ta trwać będzie od 1—15 listopada 1931 r.

W Krakowie ukonstytuował się wojewódzki komitet „Miesiąca Śląska“, w skład tego komitetu weszli przedstawiciele władz, duchowieństwa, wojska, miasta, wyższych uczelni, kuratorjum, organizacyj społecznych i t. d.

W dniach 7, 8, 9, 14 i 15 listopada b. r. na terenie województwa krakowskiego i m. Krakowa odbywać się będą zbiórki pieniężne w postaci sprzedaży znaczków propagandowych, kwest i t. p.

Organizacją „Miesiąca Propagandowego Śląska“ na terenie woj. krakowskiego i m. Krakowa, zajmuje się okręg małopolski Związku Obrony Kresów Zach., ul. Wielopole 4.

Zgnieceni w kopalni soli.

Robotnik ciesielski Stanisław Grochal, oraz robotnik Wojciech Pirawski, zajęci w kopalni soli w Wieliczce przy wywożeniu rur żelaznych, ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi, Grochal został przygnieciony rurą żelazną i poniósł śmierć na miejscu, zaś Pirawski odniósł ogólne obrażenia cielesne. Policja zarządziła dochodzenia, kto ponosi winę wypadku.

Śmierć z poparzenia spirytusem.

Właścicielka realności w Zakopanem, 58-letnia Trzebuniowa, doznała na skutek zapalenia się spirytusu przy fabrykacji wódki domowej tak silnych poparzeń, że przewieziona do szpitala, zmarła po kilku godzinach.

„Wiadomości Kobiece“

Zyskały sobie już w Krakowie wielką poczytność i popularność, ze względu na swe sensacyjne nowiny, artykuły, porady dla gospodyń, przepisy na podniesienie urody, rozmowy z Czytelniczkami „w cztery oczy“ itd.

Najnowszy Nr. 6, z utęsknieniem przez Krakowianki oczekiwany, już się pojawił i jest do nabycia w kioskach w cenie po 10 gr.

Tragiczny wypadek murarza.

W rzeźni miejskiej spadł z rusztowania z powodu załamania się deski 47-letni Władysław Rodalewski. Doznał on zgniecenia klatki piersiowej, złamania kręgosłupa, oraz silnych obrażeń. W stanie bardzo groźnym przewiozło pogotowie ratunkowe ofiarę tragicznego wypadku do szpitala chirurgicznego.

Śmierć palacza pod kołami pociągu.

Palacz kolejowy Ludwik Kudas lat 27, zamieszkały w Kętach, w czasie biegu pociągu na przestrzeni Wadowice—Kalwarja, przechodząc z parowozu na wóz węglowy, przez własną nieostrożność spadł pod koła pociągu, ponosząc śmierć na miejscu.

Posiedzenie rady miejskiej.

W poniedziałek 19. bm. o g. 18 na Ratuszu krakowskim odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

Na porządku dziennym:

Przeznaczenie gruntu miejskiego pod budowę nowego gmachu Muzeum Narodowego, utworzenie wydziału IX. Magistratu dla spraw sanitarnych, Zmiana kontraktu Ski „Caro“. konwersja pożyczek Banku Gosp. Krajowego, powołanie na Członków Komisji Archiwalnej z poRady m, stopa procentowa dodatku gminnego do państw. podatku od obrotu i świadectw przemysłowych w r. 1932, podatek od nieruchomości w r. 1932, dodatek Komun. od opłat państw. od patentów na wyrób i sprzedaż trunków, opłaty od psów w r. 1932, szereg spraw gruntowych.

Wielkie zawody konne garnizonu Krakowskiego.

W niedzielę, 10 bm. o g. 2-giej popoł. odbędą się na dużych błoniach wielkie zawody konne garnizonu krakowskiego. W programie bieg myśliwski na dystansie 10 klm. konkurs hippiczny, zawody we władaniu białą bronią, oraz wiele innych interesujących punktów zawodów.

Całkowity dochód przeznaczony na prace oświatowe Polskiego Białego Krzyża. Spodziewać się należy, że nader interesujący program, jak i cel, dla którego wojskowość imprezę tę urządza, zgromadzi liczną publiczność. Bilety wstępy przy wejściu.

Dojazd linją tramwajową Nr. 4, która w czasie zawodów będzie miała znacznie zwiększoną liczbę wozów.

Zawody kolarskie w Krakowie.

W niedzielę 18 bm. o g. 10 przedpoł. odbędą się wyścigi kolarskie **o mistrzostwo m. Krakowa,** które po raz ostatni odbyły się przed trzema laty.

Obecnie reaktywowane zapowiadają się niezwykle interesująco, ze względu na start najlepszych sprinterów Krakowa. Poza programem mistrzowskim odbędzie się szereg innych zawodów kolarskich, jak również zawsze gorąco widziany start motocyklistów.

Zawody niedzielne.

W niedzielę popoł. na boisku Wisły odbędzie się mecz ligowy **Legja—Wisła.**

Następnie o g. 11 tor kolarski Cracovii, mistrzostwa kolarskie Krakowa.

Godz. 11. Dom Żołnierza Polskiego ul. Mogilska, ćwierćfinał drużynowych mistrzostw bokserskich **B. K. S.** Katowice—**W.K.S. Wawel,** Kraków.

Godz. 10. Boisko Cracovii **Dziesięciobój panów o mistrz. krak okr.**

Godz. 9. Boisko Cracovii **Turniej jesienny szczypiórniaka** o nagr. K. S. „Cracovia“.

Godz. 18. Sala Y. M. C. A. zawody **w koszykówkę i siatkówkę** między drużyną szkoły podchorążych z Rzeszowa a Y. M. C. A. i Cracovią.

Godz. 9 **na boisku Makkabi** zawody o wejście do klasy B. **Świtezianka—Siła.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**